ECHO OBCOJĘZYCZNE

(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)

L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

JOURNAL LINGUISTIQUE POUR TOUS

CZASOPISMO JĘZYKOWE DLA WSZYSTKICH

Nr. 3—FP ▪ ROK I ▪ MARZEC — 1935 — MARS ▪ CENA N-RU 70 GR.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE“ WYCHODZI CO MIESIĄC W 2-CH WYDANIACH JĘZYKOWYCH:
FRANCUSKO - POLSKIEM (FP) — „L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS“
i NIEMIECKO - POLSKIEM (NP) — „DEUTSCH - POLNISCHES ECHO“.

PRENUMERATA KAŻDEGO WYDANIA JĘZYKOWEGO WYNOSI:
ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO: 70 GROSZY.

PRENUMERATY PŁATNE SĄ ZGÓRY I PRZYJMOWANE SĄ NA ODPOWIEDNIE PEŁNE OKRESY KALENDARZOWE. — ZA POBRANIEM POCZTOWEM NIE WYSYŁA SIĘ.

CENY OGŁOSZEŃ (DO OBU WYDAŃ JĘZYKOWYCH, ZA TEKSTEM):
CAŁA STRONA 400 ZŁ., ½ STR. 200 ZŁ., ¼ STR. 100 ZŁ.,
⅛ STR. 50 ZŁ., 1/16 STR. 25 ZŁ., 1/32 STR. ZŁ. 12.50.
DROBNE OGŁOSZENIA: 30 GROSZY ZA WYRAZ (TŁUSTYM DRUKIEM — PODWÓJNIE).

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
„ECHO OBCOJĘZYCZNE“, WARSZAWA, UL. WALICÓW NR. 3. — TELEFON 613-40.
KONTO CZEKOWE W P.K.O. NR. 25.635. — POCZTOWA KARTOTEKA ROZRACHUNKOWA NR. 501.

LE JOURNAL „ECHO OBCOJĘZYCZNE“ PARAÎT CHAQUE MOIS EN DEUX ÉDITIONS:
„L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS“ ET „DEUTSCH - POLNISCHES ECHO“.

PRIX D'ABONNEMENT DE CHAQUE ÉDITION:
1 AN — 8 ZŁ. (ÉTRANGER — 30 FRS. FR., 8 BLG., 6 FRS. S., 2 DOL. AM.)
6 MOIS — 4 ZŁ. (ÉTRANGER — 15 FRS. FR., 4 BLG., 3 FRS. S., 1 DOL. AM.).

L'ABONNEMENT EST PAYABLE D'AVANCE.

PRIX DU NUMÉRO: ZL. 0.70 (FRS. FR. 2.50, BLG. 0.70, FRS. S. 0.50).
PRIX DES ANNONCES (DANS DEUX ÉDITIONS): 1 PAGE 400 ZL.,
½ PAGE 200 ZL., ¼ PAGE 100 ZL., ⅛ PAGE 50 ZL., 1/16 PAGE 25 ZL., 1/32 PAGE ZL. 12.50.

RÉDACTION ET ADMINISTRATION:
„ECHO OBCOJĘZYCZNE“, VARSOVIE - POLOGNE, RUE WALICÓW 3.

AVIONS CONTRE CUIRASSÉS.

C'est une question à l'ordre du jour, dans toutes les marines, que de déterminer le rôle éventuel de l'aviation dans les opérations militaires futures. En dehors du rôle de reconnaissance, l'avion peut assumer des missions de combat et en particulier intervenir par des bombardements contre les bâtiments puissants de haute mer, aussi bien que contre les sous-marins.

Quelle sera l'efficacité de l'avion porte-bombes contre les gros cuirassés et contre les grands croiseurs?

Cette question a soulevé des polémiques très vives, aux États-Unis notamment; polémiques qui ont même entraîné la retraite du général commandant les forces aériennes.

Nul n'a contesté le danger que peut courir un gros navire s'il reçoit à bout portant, tombant du haut des airs, une bombe chargée de plusieurs centaines de kilos d'explosifs.

Mais on a nié la possibilité pour l'avion de placer au but un tel projectile, alors que lui-même sera soumis au tir convergent de tous les canons antiaériens de la flotte attaquée. Dans ces conditions, les chances d'atteindre le but deviendraient minimes, et de l'ordre de celles que l'on peut normalement accepter à la guerre, tandis que les partisans enthousiastes de l'aviation affirment que l'arme aérienne condamne à la disparition les grands bâtiments trop peu mobiles et de trop grande superficie. Ils ajoutent que l'avion peut se défendre efficacement contre l'artillerie antiaérienne du bord au moyen des nuages de fumée, à l'abri desquels il opérera en sécurité relative le lancement de ses bombes.

Des expériences ont été faites par la marine des États-Unis. Un grand cuirassé déclassé, l'*„Alabama"*, a été attaqué par des avions bombardiers, protégés par des nuages de fumée. Des expériences analogues ont été faites sur le torpilleur *„Virginia"*. Le bâtiment a été attaqué au moyen de bombes de 150 et de 1.000 kilos.

Le bâtiment est hors de combat.

On peut discuter à perte de vue sur la signification de ces expériences qui n'ont évidemment pas été exécutées dans les conditions de la guerre; les avions ont attaqué un objectif sans défense; ils sont partis d'une base à courte distance de l'objectif. Dans la réalité ils auraient eu à faire un long parcours à partir de la côte ou à partir du navire porte-avions qui les aurait hébergés jusqu'à l'approche du combat. En

SAMOLOTY PRZECIW PANCERNIKOM.

Kwestją, będącą na porządku dziennym we wszystkich marynarkach wojennych, jest określenie ewentualnej roli lotnictwa w przyszłych operacjach wojennych. Poza rolą wywiadowczą samolot może wziąć na siebie zadania bojowe, a w szczególności interwenjować bombardowaniem przeciwko potężnym okrętom na pełnem morzu, jak również przeciwko łodziom podwodnym.

Jakaż będzie skuteczność samolotu bombowego wobec ciężkich pancerników i wobec wielkich krążowników?

Pytanie to wywołało bardzo ożywioną polemikę, szczególnie w Stanach Zjednoczonych; polemikę, która nawet pociągnęła za sobą dymisję naczelnego dowódcy powietrznych sił zbrojnych.

Nikt nie kwestjonował niebezpieczeństwa, na jakie może być wystawiony wielki okręt, jeżeli zostanie trafiony z bardzo bliska [à bout portant] bombą, spadającą z wyżyn powietrznych, a naładowaną kilkoma setkami kilogramów materjałów wybuchowych.

Ale zaprzeczano możliwości (trafnego) wycelowania takiego pocisku przez samolot wtedy, gdy on sam będzie podlegał koncentrycznemu (zbieżnemu) ostrzeliwaniu przez wszystkie działa przeciwlotnicze floty zaatakowanej. W tych warunkach szanse osiągnięcia celu stawałyby się [Inf. devenir] minimalne i (byłyby) z kategorji tych, które można normalnie przyjąć na wojnie, — podczas gdy entuzjastyczni zwolennicy lotnictwa zapewniają, że broń powietrzna skazuje na zagładę (zniknięcie) wielkie okręty, zbyt mało ruchliwe i o zbyt dużej powierzchni. Dodają oni, że samolot może się bronić skutecznie przed pokładową artylerją [wym. artijri] przeciwlotniczą zapomocą obłoków dymu, pod których osłoną zrzuci we względnem bezpieczeństwie swoje bomby [opérer, dokonać].

Doświadczenia były zrobione przez marynarkę Stanów Zjednoczonych. Wielki zdyskwalifikowany pancernik „Alabama" został zaatakowany przez samoloty bombowe, osłonięte przez obłoki dymu. Analogiczne doświadczenia poczyniono na torpedowcu [wym. torpijö'r] „Virginia". Okręt został zaatakowany zapomocą bomb po 150 i po 1000 kilogramów.

Okręt jest niezdolny do walki.

Można dyskutować w nieskończoność [à perte de vue] o znaczeniu tych doświadczeń, które nie były oczywiście wykonywane w warunkach wojny; samoloty atakowały objekt bezbronny; wyruszyły z bazy, będącej w krótkiej odległości od celu. W rzeczywistości miałyby [Conditionnel passé] do przebycia długą marszrutę od wybrzeża morskiego lub od okrętu awjomatki, który dawałby im schronienie, aż do nastąpienia (zbliżenia

cours de route, ils auraient eu des chances de se heurter à l'aviation de combat ennemie lancée à leur recherche; et leur mission n'aurait sans doute eu de chances de succès qu'à la condition que cette aviation de combat ait été soit dépistée, soit au préalable annihilée ou neutralisée. Les nuages de fumée ne cacheraient sans doute pas les avions aux vues de toute une escadre. Un vaste champ reste ouvert aux hypothèses.

Quoi qu'il en soit, les documents ci-contre sont un témoignage éloquent de la puissance éventuelle de l'arme aérienne.

się) walki. W ciągu drogi miałyby szanse natknąć się na nieprzyjacielskie lotnictwo bojowe, wysłane [lancer — rzucić, pchnąć] na ich spotkanie; i zadanie ich miałoby niewątpliwie szanse powodzenia tylko pod warunkiem, że te lotnicze siły bojowe zostałyby bądź zmylone bądź też uprzednio unicestwione lub unieszkodliwione. Zasłony (obłoki) dymu nie ukrywałyby, bezwątpienia, samolotów przed wzrokiem całej eskadry. Pozostaje otwarte szerokie pole do przypuszczeń.

Jakkolwiekbądź, przytoczone tu dowody są wymownem świadectwem ewentualnej potęgi broni powietrznej.

AVENTURE DE QUATRE MATELOTS.

En 1773, un marchand russe qui demeurait à Mesen, équipa pour le Spitzberg un bâtiment monté par quatorze hommes. Sortis de la mer Blanche, ils se dirigèrent vers l'est et pénétrèrent jusqu'au-delà du 77-e degré de latitude. Là, ils furent tellement cernés par les glaces, qu'ils perdirent tout espoir de franchir cette barrière avant la fin de l'hiver. Quatre d'entre eux prirent une embarcation pour explorer la côte qu'ils voyaient devant eux; ils y trouvèrent une cabane, où ils passèrent la nuit. Pendant ce temps, le navire fut écrasé par les glaces; les quatre matelots, en s'éveillant, n'en virent plus aucun vestige.

Mais leur sort n'était guère moins triste que celui de leurs compagnons. Ils n'avaient des provisions que pour un jour ou deux; ils n'avaient pour toutes armes qu'un couteau, une hache, un fusil, de la poudre pour douze coups, et pour ustensiles, une chaudière et un briquet.

Cependant ils ne se laissèrent pas décourager; ils commencèrent par enlever la neige de la cabane, qui devait leur servir de refuge. Avec leurs douze coups de fusil, ils tuèrent douze rennes; avec les débris d'un navire, dispersés sur la côte, ils se fabriquèrent les meubles les plus nécessaires.

Ils eurent le bonheur de tuer un ours, ils en prirent les nerfs pour en faire une corde et se façonnèrent un arc. Dès que leurs provisions commençaient à diminuer, ils allaient à la chasse du renne, du renard et de l'ours. La chair de l'ours était une de leurs friandises; pour se préserver du scorbut, ils la mangeaient crue, buvaient du sang de renne tout chaud et faisaient une ample consommation de cochléaria.

Après six années passées dans cet abandon, ils aperçurent enfin un navire. Par bonheur, c'était un navire russe, qui se dirigea vers eux aux signaux qu'ils lui firent et qui les reconduisit à Arkhangelsk.

PRZYGODA CZTERECH MARYNARZY.

W roku 1773 pewien kupiec rosyjski, który mieszkał w Miezieniu, wyekwipował do Szpicbergenu (grupa wysp na morzu Lodowatem Półn.) okręt z załogą (składającą się) z czternastu ludzi. Wypłynąwszy z morza Białego wzięto kierunek na wschód (wym. lest) i dotarto aż powyżej 77-go stopnia szerokości geograficznej. Tam tak otoczyły ich kry lodowe, że stracili wszelką nadzieję przebycia tej przeszkody przed końcem zimy. Czterech marynarzy z pośród nich wzięło łódź, by zbadać wybrzeże, które widzieli przed sobą; znaleźli tam chatę, w której spędzili noc. W tym czasie kry zmiażdżyły okręt. Czterej marynarze, obudziwszy się, nie ujrzeli już zeń ani śladu.

Ale ich los nie był wcale weselszy (mniej smutny) od losu towarzyszów. Żywności mieli tylko na dzień lub dwa; całe ich uzbrojenie stanowiły: nóż, siekiera, strzelba i proch na dwanaście strzałów, a sprzęt domowy — kocioł i krzesiwko.

Jednakowoż nie poddawali się zniechęceniu; zaczęli od usuwania śniegu z przed chaty, która miała im służyć za schronisko. Dwunastoma strzałami zabili dwanaście reniferów, ze szczątków jakiegoś okrętu, rozrzuconych na wybrzeżu, sfabrykowali sobie najpotrzebniejsze meble.

Udało się im zabić niedźwiedzia (wym. urs), z którego wyjęli ścięgna (wym. ne'r; l. poj. wym.: nerf), żeby zrobić z nich sznurek i zmajstrowali (façonner — nadawać kształt) sobie łuk (wym.: ark). Gdy tylko ich zapasy żywności zaczęły się zmniejszać, polowali na reny, lisy i niedźwiedzie. Mięso niedźwiedzie było ich przysmakiem; by się uchronić od szkorbutu, zjadali je w stanie surowym, pili (inf. boire) krew reniferów całkiem gorącą i zjadali wiele chrzanu (wym. koklearja).

Po sześciu latach spędzonych na tem pustkowiu (opuszczeniu) dostrzegli wreszcie jakiś okręt. Na szczęście był to okręt rosyjski, który skierował się ku nim na sygnały (wym. ssinjo) dawane przez nich, i odwiózł ich do Archangielska.

LE MASQUE DE FER.

Quelques mois après la mort du cardinal Mazarin (1661), arriva un événement qui n'a point d'exemple; et, ce qui est non moins étrange, c'est que tous les historiens l'ont ignoré. On envoya dans le plus grand secret, au château de l'île Sainte-Marguerite, dans la mer de Provence, un prisonnier inconnu, d'une taille au-dessus de l'ordinaire, jeune et de la figure la plus belle et la plus noble. Ce prisonnier, dans la route, portait un masque dont la mentonnière avait des ressorts d'acier qui lui permettaient de manger avec le masque sur son visage. On avait ordre de le tuer s'il découvrait sa figure.

Il resta dans l'île jusqu'à ce qu'un officier de confiance, nommé Saint-Mars, ayant été fait gouverneur de la Bastille, l'an 1690, l'alla prendre à l'île Sainte-Marguerite et le conduisit à la Bastille, toujours masqué. Le marquis de Louvois alla le voir dans cette île avant la translation, et lui parla debout et avec une considération qui tenait du respect.

Cet inconnu fut mené à la Bastille, où il fut logé aussi bien qu'on peut l'être dans ce château. On ne lui refusait rien de ce qu'il demandait; son plus grand goût était pour le linge d'une finesse extraordinaire et pour les dentelles; il jouait de la guitare. On lui faisait la plus grande chère, et le gouverneur s'asseyait rarement devant lui.

Un vieux médecin de la Bastille, qui avait souvent traité cet homme singulier dans ses maladies, a dit qu'il n'avait jamais vu son visage, quoiqu'il eût souvent examiné sa langue et le reste de son corps. Il était admirablement bien fait, disait ce médecin; sa peau était un peu brune: il intéressait par le seul ton de sa voix, ne se plaignant jamais de son état et ne laissant point entrevoir ce qu'il pouvait être.

Cet inconnu mourut en 1703, et fut enterré, la nuit, à la paroisse de Saint - Paul. Ce qui redouble l'étonnement, c'est que, quand on l'envoya dans l'île Sainte-Marguerite, il ne disparut dans l'Europe aucun homme considérable. Ce prisonnier l'était sans doute; car voici ce qui arriva les premiers jours qu'il était dans l'île. Le gouverneur mettait lui-même les plats sur la table, et ensuite se retirait après l'avoir enfermé.

Un jour le prisonnier écrivit avec un couteau sur une assiette d'argent, et jeta l'assiette par la fenêtre vers un bateau qui était au rivage, presque au pied de la tour; un pêcheur, à qui ce bateau appartenait, ramassa l'assiette et la rapporta au gouverneur. Celui-ci, étonné, demanda au pêcheur: „Avez-vous lu ce qui est écrit sur cette assiette, et quelqu'un l'a-t-il vue entre vos mains?"

ŻELAZNA MASKA.

W kilka miesięcy po śmierci kardynała Mazarini'ego (1661) zdarzył się wypadek, zupełnie bezprzykładny; i co jest nie mniej dziwne, że wszyscy historycy zignorowali go. Wysłano w największej tajemnicy do zamku na wyspie Św. Małgorzaty na morzu Prowancji jakiegoś nieznanego więźnia o wzroście powyżej średniego (zwykłego), młodego, o niezwykle pięknej i szlachetnej postaci. Więzień ten podczas drogi nosił maskę, której podbródek (podwiązanie) posiadał stalowe sprężyny, co mu pozwalało jeść z maską na twarzy. Miano rozkaz zabić go, gdyby odsłonił swoją twarz.

Pozostawał na tej wyspie tak długo, aż pewien oficer, imieniem Saint-Mars, zostawszy gubernatorem Bastylji (w Paryżu) w roku 1690, udał się po niego na wyspę Św. Małgorzaty i odwiózł go do Bastylji, wciąż zamaskowanego. Markiz de Louvois (minister wojny za Ludwika XIV) odwiedził [aller voir] go na tej wyspie przed przeniesieniem i rozmawiał z nim stojąc i z powagą, która wyglądała na [zwrot: tenir de...] szacunek.

Nieznajomy ten został sprowadzony do Bastylji, gdzie ulokowano go jak można najlepiej w tym zamku. Nie odmawiano mu niczego, o co prosił; największe upodobanie znajdował w bieliźnie o niezwykłej wykwintności i w koronkach; grał na gitarze. Odżywiano go jaknajlepiej [zwrot: faire grande chère], a gubernator rzadko siadał wobec niego.

Pewien stary lekarz Bastylji, który często leczył tego niezwykłego człowieka podczas jego chorób, powiedział, że nigdy nie widział jego oblicza, jakkolwiek często badał jego język i resztę ciała. Był on cudownie zbudowany, powiadał ten lekarz; skóra jego była trochę brunatna; zaciekawiał już samym dźwiękiem swego głosu, nie uskarżając się [Inf. se plaindre] nigdy na swój stan i nie dając wcale poznać, kim mógł być.

Nieznajomy ten umarł w r. 1703 i został pochowany w nocy, w parafji Św. Pawła. Potęguje (podwaja) jeszcze zdziwienie to, że kiedy go wysłano na wyspę Św. Małgorzaty, nie zniknął [Inf. disparaître] w Europie żaden znakomity człowiek. A ten więzień był takim niewątpliwie; bo oto, co się zdarzyło w pierwszych dniach jego pobytu na wyspie. Gubernator sam stawiał mu potrawy na stole, poczem oddalał się, zamknąwszy go uprzednio.

Pewnego dnia więzień napisał coś nożem na srebrnym talerzu i rzucił talerz do łodzi, która się znajdowała przy brzegu, prawie u stóp wieży; rybak, do którego ta łódź należała, podniósł talerz i odniósł go gubernatorowi. Ten, zdumiony, zapytał rybaka: „Czy przeczytałeś to, co napisane na tym talerzu, i czy ktoś widział go w twym ręku?"

„Je ne sais pas lire, répondit le pêcheur: je viens de la trouver, personne ne l'a vue".

Ce paysan fut retenu jusqu'à ce que le gouverneur fût bien informé qu'il n'avait jamais lu, et que l'assiette n'avait été vue de personne. „Allez, lui dit-il, vous êtes bien heureux de ne savoir pas lire".

Parmi les personnes qui ont eu connaissance immédiate de ce fait, M. de Chamillart fut le dernier ministre qui sût cet étrange secret: le maréchal de la Feuillade, son gendre, raconta qu'à la mort de son beau père il le conjura à genoux de lui apprendre ce que c'était que cet homme, qu'on ne connut jamais que sous le nom de l'*homme au masque de fer;* Chamillart lui répondit que c'était le secret de l'État, et qu'il avait fait le serment de ne le révéler jamais.

Voltaire (Siècle de Louis XIV).

„Nie umiem czytać", odpowiedział rybak; „dopiero co znalazłem go, nikt nie widział go."

Wieśniaka tego zatrzymano, aż gubernator został dokładnie poinformowany, że on nigdy nie czytał i że nikt nie widział talerza. „Idź", powiedział mu, „jesteś bardzo szczęśliwy, że nie umiesz czytać."

Spośród osób, które posiadały bezpośrednią znajomość tej sprawy, de Chamillart (1651 — 1721) był ostatnim ministrem, który znał [Imparfait du subj. od savoir] tę dziwną tajemnicę: marszałek de la Feuillade, jego zięć, opowiadał, że przy śmierci swego teścia zaklinał go na kolanach, żeby mu oznajmił, kim był ten człowiek, którego znano [Inf. connaître] tylko pod nazwą „Człowieka w żelaznej masce"; Chamillart odpowiedział mu, że to tajemnica stanu i że złożył przysięgę nie wydać (odkryć) jej nigdy.

(Wolter: „Wiek Ludwika XIV-go")

L'INVENTEUR DU CHAMPAGNE.

Tout le monde ne sait pas que Hautvillers est un village de la Marne, près d'Espernay, et que c'est dans ce village qu'a été faite la découverte du vin de Champagne.

Il y avait autrefois à Hautvillers une grande abbaye, qui a été détruite au moment de la Révolution. C'est un moine de cette abbaye qui, dans le courant du dix-huitième siècle, découvrit que certaines additions de sucre et de vieilles eaux-de-vie donnaient aux vins de ce pays des caractères spéciaux.

Il envoya du vin ainsi préparé à la cour de France, où il obtint un succès enthousiaste. Ce vin, sous le nom de champagne, fut bientôt célèbre dans le monde entier.

WYNALAZCA SZAMPANA.

Nie wszyscy wiedzą, że Hautvillers jest wsią w departamencie Marny koło m. Epernay i że w tej właśnie wsi dokonano odkrycia wina szampańskiego.

Było niegdyś w Hautvillers wielkie opactwo (wym. abèi'), które zostało zburzone podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Pewien mnich z tego opactwa odkrył w osiemnastem stuleciu, że pewne dodatki cukru i starych wódek nadają winom tej krainy specjalne właściwości.

Tak przyrządzone wino posłał na dwór francuski, gdzie uzyskało ono entuzjastyczne uznanie (powodzenie). Wino to pod nazwą szampana stało się wkrótce słynne na całym świecie.

FRANCHISE D'ARTISTE.

Un grand peintre de portraits n'aime pas à faire des portraits de femmes. Il dit:

— Si je les fais telles qu'elles sont, elles ne se trouvent pas assez belles; si je les flatte, la ressemblance n'y est plus.

Un jour, une dame qui se farde outre mesure, et dont il reproduisait les traits, se plaint de ce qu'il n'emploie pas d'assez belles couleurs. Elle lui demande où il les achète.

— Je crois, madame, lui répond le grand portraitiste, que c'est le même marchand qui nous les vend à tous les deux...

SZCZEROŚĆ ARTYSTY.

Pewien wielki portrecista [le peintre — malarz] nie lubi portretować kobiet. Powiada:

— Jeżeli je robię takiemi, jakiemi są, to one nie uważają siebie za dość ładne; jeżeli im pochlebiam, to już niema podobieństwa.

Pewnego dnia jedna dama, nadmiernie szminkująca się, której rysy malarz odtwarzał, narzeka [Inf. se plaindre], że używa on niedość ładnych farb, i pyta go, gdzie je kupuje.

— Sądzę, proszę pani, — odpowiada jej wielki portrecista, — że to ten sam kupiec sprzedaje je nam obojgu...

DÉSACCORD.

Le chauffeur. — C'est de votre faute, je vous dis, je connais mon métier: voilà vingt ans que je conduis.

Le piéton. — Et moi je connais le mien: voilà cinquante ans que je marche!

N I E Z G O D A.

S z o f e r: „To pańska wina, powiadam panu; ja znam swój zawód: już dwadzieścia lat prowadzę auto."

P i e s z y: „A ja znam swój: już pięćdziesiąt lat chodzę!"

TARTARIN ET LES CHASSEURS DE TARASCON.

...Au temps dont je vous parle, Tartarin de Tarascon n'était pas encore le grand, le célèbre Tartarin, si populaire dans le midi de la France. Pourtant il était déjà le roi de Tarascon. Voici d'où lui venait cette royauté:

Là-bas tout le monde est chasseur, depuis le plus grand jusqu'au plus petit. La chasse est la passion des Tarasconnais!

Donc, tous les dimanches matin, Tarascon prend les armes et sort de ses murs, le sac au dos, le fusil sur l'épaule, avec un tremblement de chiens, de trompes, de cors de chasse. C'est superbe à voir... Par malheur. le gibier manque, il manque absolument.

Si bêtes que soient les bêtes, à la longue, elles ont fini par se méfier. A cinq lieues autour de Tarascon, les terriers sont vides, les nids abandonnés. Pas un merle, pas une caille, pas le moindre lapereau. Les oiseaux de passage eux-mêmes évitent Tarascon et quand les canards sauvages, en longs triangles, aperçoivent de loin les clochers de la ville, celui qui est en tête se met à crier bien fort: „Voilà Tarascon! voilà Tarascon!" et toute la bande fait un crochet.

Ah ça! me direz-vous, puisque le gibier est si rare à Tarascon, qu'est-ce que les chasseurs tarasconnais font donc tous les dimanches?

Ce qu'ils font? Eh! mon Dieu, ils s'en vont en pleine campagne à deux ou trois lieues de la ville. Ils se réunissent par petits groupes de cinq ou six, s'allongent tranquillement à l'ombre d'un puits, d'un vieux mur ,d'un olivier, tirent de leur sac un bon morceau de boeuf, des oignons crus, un saucisson, quelques anchois, et commencent un déjeuner interminable, arrosé d'un de ces jolis vins du Rhône qui font rire et font chanter.

Après quoi on se lève, on arme les fusils et on se met en chasse. C'est-à-dire que chacun de ces messieurs prend sa casquette, la jette en l'air et la tire au vol.

Celui qui met le plus souvent dans sa casquette est proclamé roi de la chasse ,et rentre le soir en triomphateur à Tarascon, la casquette criblée au bout du fusil, au milieu des aboiements et des fanfares. Inutile de vous dire qu'il se fait en ville un grand commerce de casquettes de chasse. Il y a même des chapeliers qui vendent aux maladroits des casquettes trouées et déchirées d'avance...

Comme chasseur de casquettes, Tartarin n'avait pas son pareil. Tous les dimanches matin, il

TARTARIN I MYŚLIWI Z TARASKONU.

..W czasie, o którym wam mówię, Tartarin z Taraskonu nie był jeszcze tym wielkim słynnym Tartarinem, tak popularnym na południu Francji. Jednakowoż był już (wtedy) królem taraskońskim. Oto, jak doszedł do tej godności królewskiej:

Tam (na południu) każdy jest myśliwym, od największego aż do bardzo maluczkich. Polowanie jest namiętnością Taraskończyków.

Otóż, co niedzielę rano cały Tarascon chwyta za broń i opuszcza swe mury, z tornistrem na plecach, strzelbą na ramieniu, z całem mnóstwem psów, trąb i rogów myśliwskich [le tremblement — (za)trzęsienie]. Jest to wspaniały widok... Na nieszczęście, zwierzyny brak, brak zupełnie.

Jakkolwiek głupie są zwierzęta, to jednak sczasem i one stały się wreszcie [zwrot: finir par...] nieufne. Na pięć mil dokoła Taraskonu jamy (nory) są puste, gniazda opuszczone. Ani jednego kosa, ani jednej przepiórki, ani najmniejszego królika. Nawet ptaki przelotne unikają Taraskonu i kiedy dzikie kaczki, lecąc w długich trójkątach, dostrzegają zdala dzwonnice miasta, ta, która jest na czele, poczyna wrzeszczeć bardzo głośno: „Oto Taraskon! oto Taraskon!" i cała gromada zbacza z drogi [le crochet — hak].

Ależ, powie mi ktoś, skoro zwierzyna jest tak rzadką w Taraskonie ,więc cóż właściwie robią co niedzielę strzelcy taraskońscy?

Co oni robią? O, mój Boże! udają się [Inf. s'en aller] na otwarte pole, dwie lub trzy mile od miasta. Potem zbierają się w małe grupki po pięciu lub sześciu, wyciągają się spokojnie w cieniu studni, starego muru lub drzewa oliwnego, dobywają ze swego plecaka kawał duszonej wołowiny, surową cebulę, kiełbasę, kilka sardeli i rozpoczynają ucztę (śniadanie) bez końca, skrapianą jednem z tych lepszych win rodańskich, które skłaniają do śmiechu i śpiewu.

Potem wstają, nabijają fuzje i zabierają się do polowania. To znaczy, że każdy z tych panów bierze swoją czapkę, podrzuca ją w powietrze i strzela do niej w locie.

Ten, który trafi najczęściej w swoją czapkę, zostaje obrany królem polowania i wraca wieczorem jako triumfator do Taraskonu, z czapką podziurawioną na lufie strzelby, wśród szczekania psów i dźwięku fanfar. Zbytecznem jest dodawać, że w mieście rozwija się wielki przemysł (handel) czapek myśliwskich. Są nawet kapelusznicy, którzy sprzedają niezdarom czapki, już zgóry podziurawione i podarte...

Jako strzelec czapek Tartarin nie miał sobie równego. W każdy ranek niedzielny wyruszał

partait avec une casquette neuve; tous les dimanches soir, il revenait avec une loque. Aussi tous les Tarasconnais le reconnaissaient pour leur maître...

A. Daudet (Tartarin de Tarascon).

COUTUMES LAPONNES.

En Laponie, épouser une jeune fille contre sa volonté, ou contre celle de ses parents, est considéré comme un crime. Lorsqu'un jeune homme désire contracter mariage, il invite les membres des deux familles à une „épreuve de course".

La jeune fille a le droit de prendre une avance d'un tiers du parcours à effectuer; de la sorte, il est impossible de l'atteindre, si elle n'est pas d'accord.

Si elle arrive au but avant son amoureux, cela signifie qu'il ne lui convient pas. Le prétendant ainsi éconduit sait qu'il est inutile d'aspirer plus longtemps à la main de cette jeune fille.

Si, au contraire, elle aime le prétendant, elle court, il est vrai, au début, mais elle ralentit peu à peu son allure et, finalement se laisse atteindre et reconduire à ses parents qui donnent alors leur consentement au mariage.

C'est à cette coutume, qui ne permet pas qu'une jeune fille soit jamais contrainte à sceller contre son gré une union vers laquelle elle ne se sent pas attirée, que le petit peuple lapon doit le bonheur domestique dont il jouit, même au sein de la pauvreté et des privations.

GRACIEUX VALET DE CHAMBRE.

Le grand orientaliste hongrois Arminius Vambéry était un ami personnel d'Edouard VII.

Un matin, à Sandringham — Vambéry était alors l'hôte de son royal ami — le savant sonna de son lit; personne ne vint; nouveau coup de sonnette, et enfin carillon éperdu, toujours sans réponse. Tout à coup, on frappe à la porte, et un jeune garçon passe sa tête:

— Vous désirez quelque chose, Monsieur le professeur?

— Oui, répondit celui-ci avec humeur, il y a un quart d'heure que je sonne pour avoir de l'eau chaude.

— Oh! très bien, fit le jeune homme, attendez, je vais vous en apporter.

Et un instant après le jeune garçon revenait avec le pot d'eau chaude demandé et s'éclipsait avant que Vambéry eût le temps de le remercier.

Quelques heures plus tard, le savant retrouva son valet de chambre occasionnel; mais quelle ne fut pas sa confusion en apprenant que c'était le second fils du roi, aujourd'hui George V!

z nową czapką, w każdą niedzielę wieczorem wracał ze szmatą. To też wszyscy Taraskończycy uznawali [Inf. reconnaître] w nim swego mistrza...

(Alfons Daudet: „Tartarin z Taraskonu".).

ZWYCZAJE LAPOŃSKIE.

W Laponji poślubienie młodej dziewczyny wbrew jej woli lub wbrew woli jej rodziców, uważane jest za zbrodnię. Gdy młody człowiek pragnie zawrzeć małżeństwo, zaprasza członków obu rodzin na „bieg wyścigowy".

Młoda dziewczyna ma prawo wyprzedzić o jedną trzecią część przestrzeni, będącej do przebycia; w ten sposób niepodobna dogonić jej, jeżeli ona się nie zgadza.

Jeżeli ona przybywa do celu przed swoim zakochanym, oznacza to, że on jej nie przypada do gustu. Odpalony [éconduire, pozbyć się] w ten sposób konkurent wie, że jest już bezużyteczne ubiegać się dłużej o rękę tej młodej dziewczyny.

Jeżeli zaś, przeciwnie, ona kocha konkurenta, to biegnie coprawda na początku, ale zwalnia potrochu swój bieg i wkońcu pozwala dogonić siebie i odprowadzić do jego rodziców, którzy udzielają wtedy swego zezwolenia na ślub (małżeństwo).

Temu to zwyczajowi, który nie pozwala, aby młoda dziewczyna była kiedykolwiek zmuszona [Inf. contraindre], wbrew swej woli do przypieczętowania związku, do którego nie czuje skłonności (pociągu), mały naród lapoński zawdzięcza swoje szczęście domowe, którem się cieszy, nawet wśród [sein, wym. sę, łono] ubóstwa i niedostatku.

UPRZEJMY KAMERDYNER.

Wielki orjentalista węgierski Arminius Vambéry był osobistym przyjacielem Edwarda VII-go.

Pewnego poranku w Sandringham — Vambéry był wówczas gościem swego królewskiego przyjaciela — uczony zadzwonił ze swego łóżka; nikt nie przychodził; ponowny dzwonek, wreszcie gwałtowne dzwonienie [wym. kariją'] i wciąż żadnej odpowiedzi. Wtem pukają do drzwi i jakiś młody chłopiec wsuwa swoją głowę:

— Pan życzy sobie czegoś, panie profesorze?

— Tak, — odpowiedział ten, w złym humorze, — już kwadrans jak dzwonię, żeby dostać ciepłą wodę.

— Ach, doskonale! — rzekł młodzieniec, — niech pan zaczeka, — już panu (ją) przynoszę.

I po chwili młody chłopiec powrócił z żądanym dzbankiem ciepłej wody i ulotnił się, zanim Vambéry miał czas podziękować mu.

W kilka godzin później uczony odnalazł swego przygodnego kamerdynera; ale jakież było jego zakłopotanie (zmieszanie), gdy się dowiedział, że jest to drugi syn króla — obecnie Jerzy V-ty!

ALFRED DE MUSSET (1810 — 1857).

QU'EST-CE QUE LA POÉSIE?

Chasser tout souvenir et fixer la pensée;
Sur un bel axe d'or la tenir balancée,
Incertaine, inquiète, immobile pourtant;
Éterniser peut-être un rêve d'un instant;
Aimer le vrai, le beau, chercher leur harmonie;
Écouter dans son coeur l'écho de son génie;
Chanter, rire, pleurer, seul, sans but, au hasard;
D'un sourire, d'un mot, d'un soupir, d'un regard
Faire un travail exquis, plein de crainte et de charme,
Faire une perle d'une larme:
Du poète ici-bas voilà la passion,
Voilà son bien, sa vie, et son ambition.

CO TO JEST POEZJA?

(Przekład B. Londyńskiego.).

Wygnać wszelkie wspomnienia, myśli wstrzymać loty,
Rozbujać ją na jakiej pięknej osi złotej,
Niepewną, niespokojną, jednak niewzruszoną,
Uwiecznić może jaką chwileczkę wyśnioną,
Kochać prawdę i piękno, ze sobą je godzić,
Ech genjuszu własnego w sercu swem dochodzić;
Śpiewać, śmiać się samotnie, z byle drgnienia twarzy
Wykonać coś przedniego, co lśni czarem, trwogą,
Łzę w perłę zamienić drogą —
To ambicja poety, to jego pragnienie,
To cel, to jego życie, jego przeznaczenie.

UWAGI I SŁÓWKA. — W. 1: *fixer*, utrwalić; w. 2: *balancer*, kołysać, huśtać; w. 4: *le rêve*, marzenie; w. 7: *le but*, cel; *au hasard*, na chybił trafił; w. 8: *le soupir*, westchnienie; w. 9: *exquis* (wym. ekski') wyborny; w. 11: *ici-bas*, na tym świecie: *la passion*, namiętność żądza.

RAPPELLE - TOI.

I. Rappelle - toi, quand l'Aurore craintive
Ouvre au Soleil son palais enchanté;
Rappelle - toi, lorsque la nuit pensive
Passe en rêvant sous son voile argenté;
A l'appel du plaisir lorsque ton sein palpite,
Aux doux songes du soir lorsque l'ombre t'invite,
Écoute aux fonds des bois
Murmurer une voix: Rappelle - toi!

II. Rappelle - toi, lorsque les destinées
M'auront de toi pour jamais séparé;
Quand le chagrin, l'exil et les années
Auront flétri ce coeur désespéré;
Songe à mon triste amour, songe à l'adieu suprême!
L'absence ni le temps ne sont rien quand on aime!
Tant que mon coeur battra,
Toujours il te dira: Rappelle - toi!

III. Rappelle - toi, quand sous la froide terre
Mon coeur brisé pour toujours dormira;
Rappelle - toi, quand la fleur solitaire
Sur mon tombeau doucement s'ouvrira.
Tu ne me verras plus; mais mon âme immortelle
Reviendra près de toi comme une soeur fidèle;
Écoute, dans la nuit,
Une voix qui gémit: Rappelle - toi!

PAMIĘTAJ.

(Przekład Wł. Nawrockiego.).

I. Pamiętaj! kiedy jutrznia bojaźliwa
Otwiera słońcu pałac promienisty...
Pamiętaj! kiedy w rozmarzeniu spływa
Noc zadumana w zasłonie srebrzystej...
Gdy drży na luby głos rozkoszy łono twoje,
Gdy cię o zmroku nęcą słodkich marzeń roje
Słuchaj, jak w puszcz głębinie
Głos cichy szemrząc płynie: Pamiętaj!

II. Pamiętaj! gdy wyroki z poza świata
Rozdzielą nas w przeznaczeń poniewierce,
Kiedy cierpienie i rozłąki lata
Spopielą zrozpaczone moje serce...
Śnij o miłości mojej, śnij o rozstania chwili...
Ni czas, ni oddalenie miłości nie przesili —
Póki sił sercu stanie,
Nie zamilknie to szeptanie: Pamiętaj!

III. Pamiętaj, kiedy w chłodnem ziemi łonie
Na zawsze moje serce się ukoi...
Pamiętaj, gdy samotny kwiat zapłonie
Łagodnym blaskiem na mogile mojej...
Już mnie nie ujrzysz nigdy, ale z tobą wszędzie
Mój nieśmiertelny duch, jak brat twój wierny będzie...
Posłuchaj, jak się żali
Głos cichy w mroku fali: Pamiętaj!

UWAGI I SŁÓWKA. — Ad I. — W. 2: *enchanté*, zaczarowany; w. 3: *pensif*, zamyślony, zadumany; w. 6: *inviter*, zaprosić, wzywać.
Ad II. — W. 1: *la destinée*, los, przeznaczenie; w. 2: *pour jamais*, na zawsze; w. 3: *le chagrin*, zmartwienie; *l'exil*, wygnanie; w. 5: suprême, ostatni; w. 6: *l'absence*, nieobecność;
Ad III. — W. 2: *brisé*, złamany, rozbity; w. 4: *le tombeau*, grób, grobowiec; w. 6: *revenir*, powrócić; w. 8: *gémir*, jęczeć.

A L'ÉTOILE DU SOIR.

Pâle étoile du soir, messagère lointaine,
Dont le front sort brillant des voiles du couchant,
De ton palais d'azur, au sein du firmament,
Que regardes-tu dans la plaine?
La tempête s'éloigne, et les vents sont calmés,
La forêt qui gémit pleure sur la bruyère;
Le phalène doré, dans sa course légère,
Traverse les prés embaumés.
Que cherches-tu sur la terre endormie?
Mais déjà sur les monts je te vois t'abaisser;
Tu fuis en souriant, mélancolique amie,
Et ton tremblant regard est près de s'effacer.

Étoile qui descends sur la verte colline,
Triste larme d'argent du manteau de la nuit,
Toi que regarde au loin le pâtre qui chemine,
Tandis que pas à pas son long troupeau le suit;
Étoile, où t'en vas-tu, dans cette nuit immense?
Cherches-tu sur la rive un lit dans les roseaux?
Ou t'en vas-tu si belle, à l'heure du silence,
Tomber, comme une perle, au sein profond des eaux?
Ah! si tu dois mourir, bel astre, et si ta tête
Va dans la vaste mer plonger ses blonds cheveux,
Avant de nous quitter, un seul instant arrête:
Étoile de l'amour, ne descends pas des cieux!...

DO GWIAZDY WIECZORNEJ.

O gwiazdo, posłanniczko odległej krainy,
Tak ponętnie błyszcząca, gdy światy mrok słoni!
Z twych przezroczych pałaców, blada, w niebios toni,
Czemu patrzysz na nasze równiny?
Gwary milkną i wichrów nie słychać już wrzawy,
Las, co szumiał, łzy leje na krzepnącą rolę
I złocisty motylek rozpoczął swawolę
Wśród łąk wonnych leciuchny a żwawy.
Powiedz, czego ty pragniesz od tej ziemi śpiącej?
Lecz oto cię już widzę, jak za gór wierzchołki
Uciekasz z tym uśmiechem smętnej przyjaciółki,
I wnet gotów zagasnąć twój wzrok konający.

Gwiazdo, którą za wzgórzem nęci otchłań mglista,
O ty, na płaszczu nocy łzo smutku srebrzysta,
Ty, co się patrzysz zdala na powrót pasterza,
I na tę wielką trzodę, co tuż za nim zmierza,
Gwiazdo, po co się wdzierasz w te ciemne przestworza?
Czy szukasz nad potokiem różanego łoża?
I dokąd taka piękna dążysz w snu godzinie,
Że jak perła w wód toni twój cudny blask ginie?
Ach! jeśli musisz skonać i jeśli twa głowa
Swój włos jasny już w morzu pogrążyć gotowa,
Na jedną krótką chwilę, nim toń cię pogrzebie
Cudna gwiazdo miłości, wstrzymaj się na niebie!...

(Przekład B. Londyńskiego.)

UWAGI I SŁÓWKA. — W. 1: *pâle*, blady; w. 2: *le front*, czoło; *le voile*, zasłona; *le couchant*, zachód słońca; w. 3: *le sein*, łono; w. 5: *la tempête*, burza; *calmer*, uspokoić; w. 6: *gémir*, jęczeć; *la bruyère*, zarośle, wrzos; w. 7: *le phalène*, motyl nocny; w. 10: *s'abaisser*, opadać, obniżać się; w. 12: *tremblant*, drgający; w. 15: *cheminer*, kroczyć (do celu); w. 16: *suivre*, iść za kim; w. 17: *s'en aller*, uchodzić; *immense*, ogromny, niezmierny; w. 18: *le roseau*, trzcina; w. 19: *le silence*, spokój; w. 21: *un astre*, gwiazda; w. 22: *vaste*, rozległy, niezmierny; w. 24: *le ciel* (l. mn. cieux), niebo; w. 25: *le saule*, wierzba.

ÉLÉGIE.

Mes chers amis, quand je mourrai,
Plantez un saule au cimetière.
J'aime son feuillage éploré.
La pâleur m'en est douce et chère,
Et son ombre sera légère
A la terre où je dormirai.

ELEGJA.

Gdy umrę kiedyś, o towarzysze,
Zasadźcie wierzbę na mej mogile...
W jej bladych liściach uroku tyle,
Gdy wiatr ich zwoje nocą kołysze,
I pod jej cieniem w wieczorną ciszę
Spać mi tak będzie lekko i mile.

(Przekład Wł. Nawrockiego.)

UWAGI I SŁÓWKA. — W. 1: *mourir*, umierać; w. 2: *le cimetière*, cmentarz; w. 3. *éploré*, zapłakany; w. 4: *la pâleur*, bladość.

AU CAFÉ.

Deux amis sont au café et jouent aux cartes. Dupont perd cinq francs. Il fouille dans ses poches d'un air piteux:

— Je n'ai pas d'argent, Durand.

Durand se fâche:

— Tu n'as pas d'argent! Tu oses venir au café sans argent! Et comment vais-je faire moi, à présent, pour payer ma consommation?!

W KAWIARNI.

Dwaj przyjaciele są w kawiarni i grają w karty. Dupont przegrywa pięć franków. Przetrząsa (wym. fuj) swoje kieszenie z żałosną miną:

— Nie mam pieniędzy, Durand.

Durand złości się:

— Nie masz pieniędzy! Ośmielasz się przyjść do kawiarni bez pieniędzy! A co j a teraz pocznę (aller faire), by zapłacić za swoją konsumpcję?!

L'OEUF DE COLOMB.

Le cardinal Mendoza donnait un jour une fête en l'honneur de Christophe Colomb. Pendant le repas, il célébra les découvertes et le génie du savant explorateur. Les seigneurs de la cour en prirent de l'ombrage. „Il me semble, dit l'un d'eux, que la route du soi-disant nouveau monde n'était pas si difficile à trouver; l'océan était ouvert à tout le monde".

Colomb, pour toute réponse, lui proposa de faire tenir un oeuf sur la pointe. Ce fut en vain que le gentilhomme et tous les convives après lui tentèrent cet essai. „C'est impossible," dirent-ils, en rendant l'oeuf à Colomb.

Celui-ci prit l'oeuf, lui donna un léger coup pour aplatir la coquille et le posa sur la table où il se tint en équilibre. „Mais chacun de nous aurait pu le faire". s'écrièrent les courtisans.

„Messieurs, reprit Colomb en souriant, pourquoi donc ne l'avez-vous pas fait? La différence qu'il y a entre nous, c'est que vous auriez pu le faire, tandis que moi je l'ai fait".

LE VIEUX GRENADIER.

Lors de l'entrevue de Napoléon I-er avec le tsar Alexandre, le premier des deux empereurs voulant montrer à l'autre les troupes qui l'avaient vaincu, une grande revue eut lieu. Napoléon parcourait avec complaisance les rangs de sa garde impériale, lorsqu'il s'arrêta tout à coup devant un grenadier dont le visage était profondément sillonné par une cicatrice qui partait du front et descendait jusqu'au milieu de la joue. Il le regarda un moment avec orgueil et le désignant du doigt à l'empereur Alexandre:

— Que pensez-vous, lui dit-il, des soldats qui peuvent résister à de pareilles blessures?

— Que pensez-vous des soldats qui les ont faites? répondit Alexandre avec une heureuse présence d'esprit.

— Ceux-là sont morts, dit le vieux grenadier d'une voix grave, se mêlant par ce mot sublime à la conversation des deux plus puissants monarques du monde.

UN BON ARGUMENT.

Calino cause avec son voisin et, prétendant que l'usage des boissons fermentées et des alcools abrège la durée de la vie, trouve un argument suprême.

— A preuve, dit-il, les carpes qui vivent des centaines d'années... évidemment parce qu'elles ne boivent que d'eau.

JAJKO KOLUMBA.

Kardynał Mendoza wydał pewnego dnia uroczyste przyjęcie na cześć Krzysztofa Kolumba. Podczas uczty chwalił odkrycia i genjusz uczonego badacza. Wielcy panowie z dworu podali to w wątpliwość [zwrot: prendre de l'ombrage]. „Wydaje mi się", powiedział jeden z nich, „że drogę do rzekomego nowego świata nie było tak trudno znaleźć; ocean był otwarty dla wszystkich."

Kolumb, zamiast jakiejkolwiek odpowiedzi, zaproponował mu postawić jajko na śpiczastym końcu. Naprożno szlachcic i po nim wszyscy współbiesiadnicy próbowali tego doświadczenia. „To jest niemożliwe," powiedzieli, zwracając jajko Kolumbowi.

Ten wziął jajko, uderzył niem zlekka, żeby spłaszczyć skorupę [wym. koki'j], i postawił je na stole ,gdzie ono się utrzymało [Inf. se tenir] w równowadze. „Ależ każdy z nas mógłby [Conditionnel Passé od pouvoir] to zrobić", zawołali dworzanie.

„Panowie", odparł z uśmiechem Kolumb, „więc czemuż nie zrobiliście tego? Różnica między nami jest ta, że wy m o g l i b y ś c i e to zrobić, podczas gdy j a t o z r o b i ł e m".

STARY GRENADJER.

Podczas spotkania Napoleona I-go z carem Aleksandrem pierwszy z dwóch cesarzy chciał pokazać drugiemu wojsko, które go zwyciężyło [Inf. vaincre]; to też odbyła się wielka rewja. Napoleon przeglądał [parcourir, przebiegać] z zadowoleniem szeregi swojej gwardji cesarskiej, gdy nagle zatrzymał się przed pewnym grenadjerem, którego twarz była głęboko przecięta (rozorana; wym. ssijoné) blizną, która szła od czoła i sięgała aż do środka policzka. Spojrzał na niego przez chwilę z dumą i, wskazując go palcem cesarzowi Aleksandrowi, powiedział:

— Co pan sądzi o żołnierzach, którzy potrafią wytrzymać podobne rany?

— Co pan sądzi o żołnierzach, którzy je zadali? — odrzekł Aleksander ze szczęśliwą przytomnością umysłu.

— Tamci nie żyją, — powiedział stary grenadjer poważnym głosem, wtrącając się tem wzniosłem słowem do rozmowy dwóch najpotężniejszych monarchów świata.

DOBRY ARGUMENT.

Gapski rozmawia (gawędzi) ze swoim sąsiadem i, utrzymując, że używanie napojów fermentujących i wyskokowych skraca długość (trwanie) życia, przytacza niezbity (najwyższy) argument:

— Dowodem, — powiada, — są karpie, które żyją setki lat... oczywiście dlatego, że piją [Inf. boire] tylko wodę.

LE REVENANT.

Le célèbre acteur anglais Garrick avait un merveilleux talent pour contrefaire le langage, les manières et jusqu'à l'extérieur des personnes mêmes qu'il ne voyait pas habituellement.

Il rencontre un jour, dans une rue de Londres, un jeune homme qu'il avait vu quelquefois, et qui paraissait accablé d'une profonde douleur; il s'arrête et lui demande la cause de ses pleurs. „J'ai perdu mon père il y a trois jours, répond le jeune homme: il est mort dans cette auberge que vous pouvez apercevoir à l'extrémité de la rue, et le maître de l'hôtel, profitant du désordre où la douleur m'avait jeté, a pris, dans la valise de mon père, le portefeuille qui contenait tout notre bien".

Garrick, touché de ce récit, conçoit à l'instant l'idée de faire restituer ce larcin. Il se rappelait parfaitement avoir vu le vieillard dans une taverne: il avait remarqué son costume bizarre, la longue canne qu'il tenait à la main, et je ne sais quoi d'original répandu sur toute sa personne.

— Avez-vous, dit Garrick, conservé les habits que portait votre père au moment de sa mort?

— Oui, sans doute.

— Envoyez - les - moi; et je vous ferai rendre votre portefeuille.

Le jeune homme eut bientôt porté chez Garrick le costume de son père; et l'acteur, après s'en être revêtu, alla frapper à la porte de l'aubergiste. Les voleurs ont rarement l'esprit fort: celui-ci, depuis son crime, s'imaginait toujours voir le défunt à ses côtés, et, quand il ouvrit la porte, il crut reconnaître réellement celui qu'il avait vu enterrer deux jours auparavant; il pâlit et resta immobile. Garrick, contrefaisant alors la voix du vieillard:

— Eh bien, lui dit-il, mon cher hôte, me voici de retour de mon petit voyage.

— Vous vous portez bien? dit l'aubergiste, sans oser le regarder en face.

— Parfaitement. Je vais maintenant partir pour l'Irlande. Je viens vous faire mes adieux, vous remercier de vos bons offices, et vous demander ma valise.

— La... la... voici, dit le fripon, qui s'était hâté de l'aller chercher et d'y remettre furtivement le portefeuille.

Le jeune homme n'en pouvait croire ses yeux en revoyant sa fortune; et ses larmes de reconnaissance touchèrent Garrick, plus que les applaudissements du théâtre.

PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIAJCIE „ECHO OBCOJĘZYCZNE"!

WIDMO.

Słynny aktor angielski Garrick (1717 — 1779) posiadał przedziwny talent naśladowania mowy, manier, aż do powierzchowności osób, nawet takich, których nie widywał często (zwykle).

Pewnego dnia spotyka na jednej z ulic Londynu młodego człowieka, którego widział kilka razy, i który wydawał się przygnębionym jakimś głębokim bólem; zatrzymuje się i pyta go o przyczynę jego łez. „Straciłem ojca trzy dni temu", odpowiada młody człowiek, „umarł w tym zajeździe, który może pan dostrzec na końcu tej ulicy, i właściciel hotelu, korzystając z rozstroju, w który wtrącił mnie ból, zabrał z walizy mego ojca portfel, który zawierał cały nasz majątek."

Garrick, wzruszony tem opowiadaniem, powziął [Prés. od concevoir] w tejże chwili myśl odzyskania (dosł. zmusić do zwrotu) tej skradzionej rzeczy. Przypominał sobie doskonale, że widział tego staruszka w jednej knajpie (szynku); zauważył jego dziwaczny ubiór, długą laskę, którą trzymał w ręku, i coś takiego oryginalnego (rozlanego) w całej jego osobie.

— Czy zachował pan, — spytał Garrick, — ubranie, które nosił pański ojciec w chwili swojej śmierci.

— Tak, bezwątpienia.

— Przyślij je pan do mnie, a ja sprawię, że portfel zostanie panu zwrócony.

Młody człowiek natychmiast przyniósł Garrickowi ubiór swego ojca; aktor, włożywszy [Inf. se revêtir] go na siebie, udał się do oberżysty i zapukał do drzwi. Złodzieje rzadko są silni duchem; temu zaś, od czasu jego przestępstwa, wciąż się zdawało [s'imaginer, uroić sobie], że widzi nieboszczyka obok siebie, i gdy otworzył drzwi, sądził [Inf. croire], że poznaje rzeczywiście tego, którego widział pochowanym dwa dni przedtem; zbladł i stanął jak wryty (nieruchomy). Garrick, naśladując wtedy głos starca, rzekł do niego:

— No cóż, drogi gospodarzu, otom powrócił ze swojej małej podróży.

— Dobrze pan się miewa? — powiedział oberżysta, nie ośmielając się spojrzeć mu w twarz.

— Doskonale. Wyjeżdżam właśnie teraz do Irlandji. Przychodzę pożegnać się [zwrot: faire mes adieux] z panem, podziękować panu za wyświadczone przysługi i poprosić o moją walizę.

— Oto... to... jest, — powiedział łotr, który pośpiesznie poszedł po nią i ukradkiem włożył spowrotem portfel.

Młody człowiek nie mógł uwierzyć własnym oczom, gdy znowu zobaczył swój majątek; i jego łzy wdzięczności wzruszyły Garricka więcej niż oklaski w teatrze.

LE POÈTE DELILLE ET LA COCARDE TRICOLORE.

A l'époque de la Révolution, on exigea à un certain moment que tous les citoyens portassent à leur chapeau la cocarde tricolore en signe d'adhésion aux actes du gouvernement.

Beaucoup de personnes ne se soumettaient qu'à regret à cette exigence et quelques-unes ne pouvaient se résoudre à y céder, quoiqu'il fût très dangereux de laisser ainsi paraître son opinion.

Dans le nombre de ces derniers était le poète Delille. Un jour, il se présenta, sans cocarde, à la grille des Tuileries pour entrer dans le jardin. Le factionnaire l'arrête en lui disant:

— Citoyen, tu n'as pas ta cocarde!

Et en un instant, le poète se voit entouré de bon nombre de figures assez peu rassurantes. Mais lui, retirant tranquillement son chapeau et le regardant d'un air étonné:

— C'est vrai, dit-il, je n'ai pas ma cocarde; je l'aurai probablement oublié à mon bonnet de nuit!

Les uns le crurent et admirèrent cet amour pour la cocarde, qui allait jusqu'à ne pas s'en séparer même la nuit. Les autres, qui ne crurent pas, trouvèrent le mot bon et heureux, et on laissa passer le spirituel poète. Sans sa présence d'esprit, on lui eût probablement fait un mauvais parti.

POETA DELILLE I KOKARDA TRÓJBARWNA.

W okresie Rewolucji Franc. wymagano przez pewien czas, aby wszyscy obywatele nosili [Imparfait du subj.] na swoich kapeluszach kokardę trójbarwną na znak zgody na poczynania rządu.

Wiele osób tylko z niechęcią poddawało się temu żądaniu, a niektóre osoby nie mogły się zdecydować na uległość (temu), jakkolwiek bardzo niebezpiecznie było wyjawiać w ten sposób swoje zdanie.

W liczbie tych ostatnich znajdował się poeta Delille. Pewnego dnia zjawił się bez kokardy przed okratowaną bramą Tuilerjów, chcąc wejść do ogrodu. Posterunek zatrzymuje go, mówiąc mu:

— Obywatelu, nie masz (swojej) kokardy!

I w jednej chwili poeta widzi się otoczonym przez sporą liczbę postaci, wzbudzających dość mało zaufania (dosł.: mało uspokajających). Ale on, zdejmując spokojnie swój kapelusz i oglądając go ze zdziwioną miną, powiada:

— To prawda, nie mam kokardy; prawdopodobnie zapomniałem jej na mojej szlafmycy!

Jedni uwierzyli [Inf. croire] w to i podziwiali tę miłość do kokardy, która dochodziła aż do tego, że nie rozstawano się z nią nawet w nocy. Inni zaś, którzy nie wierzyli, uważali ten dowcip za dobry i trafny (szczęśliwy), i przepuszczono pomysłowego poetę. Gdyby nie jego przytomność umysłu, byliby prawdopodobnie źle się z nim obeszli [zwrot: faire un mauvais parti à q.].

CONSÉQUENT.

Créancier. — Quand me rendras-tu les dix florins que je t'ai prêtés?

Débiteur. — La semaine prochaine!

Créancier. — C'est exactement ce que tu m'a dit la semaine dernière et la semaine d'avant. Et ce que tu me diras, sans doute, la semaine prochaine.

Débiteur. — Ben oui! je ne suis pas de ces hommes qui disent un jour une chose et un autre jour une autre chose.

KONSEKWENTNY.

Wierzyciel: „Kiedy mi zwrócisz te dziesięć złotych (florenów), które ci pożyczyłem?"

Dłużnik: „W przyszłym tygodniu!"

Wierzyciel: „Dokładnie to samo powiedziałeś mi w zeszłym tygodniu i w pozaprzeszłym. I powiesz mi to niewątpliwie w przyszłym tygodniu."

Dłużnik: „No tak! ja nie należę do tych ludzi, którzy dziś (dosł.: jednego dnia) mówią tak, a jutro — inaczej."

UN EXCELLENT TAILLEUR.

M. Dufour s'est fait faire un pardessus de demi-saison. La première fois qu'il le met, la couture du dos éclate du haut en bas. Il retourne chez son tailleur, bien décidé à lui dire son fait.

Le tailleur, souriant à demi, met fin à ses reproches en lui disant:

— Vous voyez, M. Dufour, comme je couds solidement les boutons.

SWIETNY KRAWIEC.

Pan Dufour dał sobie zrobić jesionkę. Za pierwszym razem, gdy ją wkłada, szew na plecach pęka od góry do dołu. Wraca więc do swego krawca, mocno zdecydowany powiedzieć mu parę słów prawdy [zwrot: dire à q. son fait].

Krawiec, lekko uśmiechnięty, kładzie kres jego zarzutom, mówiąc mu:

— Widzi pan, p. Dufour, jak solidnie przyszywam [Inf. coudre] guziki.

FAITS DIVERS.

— Dans les grands districts indiens, les gouverneurs anglais font offrir à chaque colon un couple de chats. Les petits sont rarement détruits mais offerts à d'autres habitants. Cela, parce que le chat détruit surtout les rats, principaux propagateurs de la peste.

— Un hôtel de Chicago possède une machine qui lave et sèche dix-huit mille assiettes ou plats à l'heure.

— Un ingénieur américain a fait la découverte que l'on peut faire d'excellent papier avec des fibres de bambou. Opaque, léger à l'extrême, le nouveau produit supporte à merveille l'impression et semble être d'excellente conservation. Voilà qui permettra de ménager un peu les forêts qui se convertissent depuis un siècle en journaux!

— Les Japonais sont de grands amateurs de poisson. Mais ils ne veulent pas, comme nous, acheter du poisson mort. Les marchands ambulants traînent de gros viviers pleins d'eau, et le client n'a qu'à choisir et à emporter la marchandise frétillante.

— En Chine, lorsqu'un malade succombe, la famille ne paie rien au médecin traitant. Les Chinois l'ont accoutumé à ne recevoir ses honoraires qu'en cas de guérison. Ces honoraires sont beaucoup plus élevés si la guérison est prompte.

— L'aigle peut supporter assez longtemps la privation de nourriture; on en a vu qui sont restés privés d'aliments pendant près de trois semaines.

— Dans la Grèce antique, le châtiment, à l'égard d'un criminel pris en flagrant délit était sans pitié. Avec sa famille, il était mis hors la loi; tout le monde pouvait lui courir sus, sa maison était rasée et on allait parfois jusqu'à disperser les ossements de ses ancêtres.

— Dans les environs de Sidney, en Australie, on ne compte pas moins de dix-neuf espèces de serpents, dont quatre seulement n'offrent aucun danger pour l'homme.

ROZMAITOŚCI.

— W wielkich okręgach indyjskich gubernatorzy angielscy polecają ofiarować każdemu osadnikowi parę kotów. Młode kociaki rzadko się tępi, lecz ofiaruje się je innym mieszkańcom. A to dlatego, że kot tępi zwłaszcza szczury, głównych szerzycieli zarazy (dżumy).

— Pewien hotel chicagoski posiada maszynę, która zmywa i osusza ośmnaście tysięcy talerzy lub półmisków na godzinę.

— Pewien inżynier amerykański dokonał odkrycia, że można zrobić świetny papier z włókien bambusu. Nieprzezroczysty, nadzwyczaj lekki, nowy ten produkt cudownie odbija (wytrzymuje) druk i, jak się zdaje, bardzo dobrze się konserwuje. Pozwoli to wreszcie na pewne oszczędzanie lasów, które od wieku przeistaczają się w dzienniki!

— Japończycy są wielkimi amatorami ryb, ale nie chcą, jak my, kupować ryb śniętych. Wędrowni sprzedawcy ciągną duże baseny rybne, pełne wody, i klient ma tylko wybrać i zabrać ze sobą rzucający się towar.

— Gdy w Chinach umiera chory, rodzina nie płaci nic leczącemu lekarzowi. Chińczycy przyzwyczaili go do tego, by pobierał honorarjum [we franc.: l. mn.] tylko w razie wyleczenia. Honorarjum to jest o wiele wyższe, jeżeli wyzdrowienie następuje szybko.

— Orzeł może dość długo znosić brak pożywienia; widziano orły, które były pozbawione żywności w ciągu blisko trzech tygodni.

— W starożytnej Grecji kara, wymierzana [à l'égard de, względem] przestępcy przyłapanemu na gorącym uczynku, była bezlitosna. Ogłaszano go, wraz z rodziną, za wyjętego spod prawa; każdy mógł go prześladować [courir sus à... rzucić się na...], dom jego zrównywano z ziemią i dochodziło czasem do tego, że rozrzucano szczątki jego przodków.

— W okolicach m. Sidney w Australji można naliczyć nie mniej jak dziewiętnaście gatunków wężów, z których tylko cztery nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla człowieka.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ

NA KWARTAŁ II-GI!

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

Correspondance commerciale.

LE COMMERÇANT DANS SES RELATIONS AVEC L'AGENT.

ANNONCE DANS „L'ECHO DE MARSEILLE".

Nous cherchons pour les places de Nice, Monaco, Menton et les environs, des agents actifs, connaissant la branche, bien introduits auprès de la clientèle soignée, pour la vente de nos articles spéciaux: thé, café, cacao en emballage d'origine, ainsi que les huiles d'olive et les vins du Midi en bouteilles d'origine.

Adresser les offres détaillés immédiatement avec indication des références à MM.

Jacques Lenoir et C-ie, Importation de denrées coloniales et vins. Marseille.

OFFRE D'UN AGENT.

Nice, le 28 février 1935.

Messieurs Jacques Lenoir et C-ie, Marseille.

Messieurs,

Me référant à votre annonce parue dans l'édition du matin Nr. 115 de „L'Écho de Marseille", je me permets de vous offrir mes services comme représentant pour la place de Nice et la région.

Depuis 12 ans je travaille comme agent sur notre place et je pourrais agir pour vous avec succès, vu que j'entretiens les relations les meilleures avec les grandes maisons de denrées coloniales de notre ville et que je possède une clientèle fidèle dans les villages.

Je vous prie de me donner connaissance de vos conditions et de bien vouloir faire éventuellement emploi des références indiquées ci-dessous.

Dans l'attente de votre réponse, je vous salue, Messieurs, avec considération.

(—) Louis Marlet.

Références: Dufour Frères, Nice.

Banque pour le Commerce et l'Industrie, Nice.

Pierre Leblanc, avocat, Menton.

RÉPONSE À LA LETTRE PRÉCÉDENTE.

Marseille, le 1-er mars 1935.

Monsieur Louis Marlet, Nice.

Monsieur,

En possession de vos lignes du 28 février, nous vous remercions de votre empressement à accepter notre représentation sur votre place et sommes d'accord à vous céder notre agence aux conditions suivantes:

1-o. 6% de commission sur les montants nets rentrés;

2-o. Ports, télégrammes et frais d'insertion dans les journaux à notre charge;

Korespondencja handlowa.

KUPIEC W STOSUNKACH Z AGENTEM.

OGŁOSZENIE W „ECHU MARSYLSKIEM".

Poszukujemy dla miejscowości: Nicea, Monaco, Mentona i okolice, ruchliwych agentów ze znajomością branży, dobrze wprowadzonych u lepszej klienteli, do sprzedaży naszych artykułów specjalnych: herbaty, kawy, kakao w oryginalnych opakowaniach, jak również oliwy (olejków) i win południowych w oryginalnych butelkach.

Szczegółowe oferty nadesłać natychmiast, z podaniem referencyj, do pp. Jakóba Lenoir i S-ki, Import towarów kolonjalnych i win. Marsylja.

OFERTA AGENTA.

Nicea, dn. 28-go lutego 1935 r.

Wielmożni Jakób Lenoir i S-ka w Marsylji.

Powołując się na ogłoszenie WPanów, które się ukazało [Inf. paraître] w porannem wydaniu Nr. 115 „Echa Marsylskiego", pozwalam sobie zaofiarować WPanom swoje usługi w charakterze przedstawiciela na miejscowość Niceę i okolicę.

Od 12-tu lat pracuję jako agent w naszej miejscowości i mógłbym z powodzeniem pracować dla WPanów, ponieważ [vu que... jako że...] utrzymuję najlepsze stosunki z większemi firmami towarów kolonjalnych w naszem mieście i mam wierną klientelę po wsiach.

Uprzejmie proszę WPanów, by mnie powiadomili o Ich warunkach i zechcieli ewentualnie zrobić użytek z referencyj podanych poniżej.

W oczekiwaniu łask. odpowiedzi WPanów, pozostaję

z poważaniem

(—) Ludwik Marlet.

Referencje: Bracia Dufour, Nicea. Bank dla Handlu i Przemysłu, Nicea. Piotr Leblanc, adwokat, Mentona.

ODPOWIEDŹ NA POPRZEDNI LIST.

Marsylja, dn. 1-go marca 1935 r.

Wielmożny Pan Ludwik Marlet w Nicei.

Jesteśmy w posiadaniu pisma WPana z dn. 28-go lutego i dziękujemy Mu za gotowość (dosł. skwapliwość) objęcia naszego przedstawicielstwa tam (w miejscowości WPana); zgadzamy się powierzyć WPanu naszą agenturę na nast. warunkach:

1) 6% prowizji od wpływów pieniężnych netto [le montant — kwota];

2) portorja, telegramy i koszty umieszczenia ogłoszeń w dziennikach — na nasz rachunek;

3-o Décompte trimestriel, commençant au 30 juin;

4-o. Délai de résiliation de la représentation: trois mois tombant sur la fin d'un trimestre de l'année civile.

Si vous acceptez de commencer votre activité comme notre agent, nous vous prions de nous en donner avis. Nous vous enverrons alors de suite nos prix-courants et autres imprimés. ainsi que nos échantillons.

Avec considération

(—) Jacques Lenoir et C-ie.

3) obrachunek kwartalny, poczynając od 30-go czerwca;

4) termin wymówienia (rozwiązania) przedstawicielstwa — trzymiesięczny, przypadający na koniec kwartału kalendarzowego.

Jeżeli Pan się zgadza rozpocząć swoją działalność w charakterze naszego agenta, to prosimy zawiadomić nas o tem. Wyślemy [Inf. envoyer] WPanu wtedy natychmiast nasze cenniki i inne druki jak również nasze próbki.

Z poważaniem

(—) Jakób Lenoir i S-ka.

CIRCULAIRE AUX ACHETEURS.

Marseille, le 2 mars 1935.

Monsieur,

Nous avons l'honneur de vous informer par la présente que Monsieur Louis Marlet est, depuis ce jour, notre agent pour Nice et les environs.

Vous voudrez bien à l'avenir vous adresser à la maison indiquée ci-dessus; elle vous servira toujours les articles que nous vendons nous-mêmes.

Agréez l'assurance de notre haute considération.

(—) Jacques Lenoir et C-ie.

OKÓLNIK DO NABYWCÓW.

Marsylja, dn. 2 marca 1935 r.

Szan. P.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić WPana, że od dziś dnia p. Ludwik Marlet jest naszym przedstawicielem (agentem) na Niceę i okolicę.

Zechce W.P. w przyszłości łaskawie zwracać się do wyżej podanej (wskazanej) firmy, która zawsze będzie W.P. obsługiwała artykułami, sprzedawanemi przez nas (samych).

Prosimy przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

(—) Jakób Lenoir i S-ka.

SPROSTOWANIE OMYŁEK DRUK. W N-RZE 2-IM:
Str. 12, w. 11 od dołu: powinno być „Suma cyfr daje 45: str. 14, w. 1: pow. być „commerciale".

1906 rok założenia Kursów Buchalteryjnych Pyrka. Warszawa, Świętokrzyska, siedemnaście.

GAZETA BANKOWA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Cena numeru pojedyńczego zł. 2.50
„ „ podwójnego zł. 5.—

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ półroczna zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5.

P. K. O. Nr. 149.980.

ZALECAMY NASZYM CZYTELNIKOM NASTĘPUJĄCE ZNANE SŁOWNIKI:

PROF. O. CALLIER, SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI I POLSKO-FRANCUSKI
478 + 473 stron. — 8-me wydanie.
W oprawie 5.50 M., względnie w 2-ch częściach po 3.15 M.

PROF. O. CALLIER, SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI I POLSKO-NIEMIECKI
511 + 482 stron. — 7-me wydanie.
W oprawie 5.50 M., względnie w 2-ch częściach po 3.15 M.

PROF. O. CALLIER, SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI
427 + 398 stron. — 7-me wydanie.
W oprawie 5.50 M., względnie w 2-ch częściach po 3.15 M.

Słowniki te są powszechnie znane z bogactwa wyrazów, dokładnego zestawienia i czytelnego druku. Szczegółowe katalogi wysyła, na żądanie, firma nakładowa:

OTTO HOLTZE'S NACHFOLGER, Leipzig C 1

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM",
ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos**, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie **z pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek;

5) podczas lektury „Echa Obcojęzycznego" należy mieć przed sobą tabelę nieprawidłowych czasowników, zawartą w n-rze 1-szym.

„NIEZALEŻNA MYŚL NAUCZYCIELSKA"

ILUSTROWANE CZASOPISMO
PEDAGOGICZNO - LITERACKIE

Jedyny w Polsce dwutygodnik broniący jasno i otwarcie wszelkich interesów stanu nauczycielskiego.

„NIEZALEŻNA MYŚL NAUCZYCIELSKA" — to zwierciadło życia nauczycielskiego, na które składają się następujące działy:

artykuły pedagogiczne, wzory lekcyj, kultura i sztuka, feljeton, nowela, kącik satyryczny, rozrywki umysłowe, humor — i t. d.

Poszczególne działy urozmaicone ilustracjami.

Pojedyńczy numer kosztuje tylko — **30 groszy.**

„NIEZALEŻNA MYŚL NAUCZYCIELSKA" — winna znaleźć się w rękach każdego nauczyciela.

Adres Redakcji i Administracji:
POZNAŃ, ul. Piekary 20—21.
Pocztowa kartoteka rozrachunkowa Nr. 29.

„Dekada"

CZOŁOWY ORGAN MŁODZIEŻY

Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 10 groszy.

Redakcja i Administracja:
Warszawa, ul. Orla 8, m. 1. Tel. 11-06-44.

Prenumerata: 3 mies. zł. 1.20, ½ roku zł. 2.40, rok zł. 4.50.
P. K. O. Nr. 27.927.

OSTATNIE NOWOŚCI
„DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ":

Alberti Kazimiera. CI, KTÓRZY PRZYJDĄ.
Powieść mieszczańska. Wydanie drugie . . . . . . 7.—

Auderska Helena. POCZWARKI WIELKIEJ PARADY.
Pamiętnik maturzystki. 4.50, w oprawie kartonowej . 5.50

Bandrowski Jerzy. NA POLSKIEJ FALI.
Powieść dla młodzieży. Z rycinami. Polecona jako lektura uzupełniająca dla I kl. gimnazjalnej. Wydanie trzecie. W oprawie kartonowej 4.50

Bandrowski Jerzy. PAŁAC POŁAMANYCH LALEK.
Powieść psychjatryczna . . . . 6.—

Conrad Joseph. W OCZACH ZACHODU.
Pism zbiorowych t. VIII. Tłumaczyła H. J. Pajzderska. 6.—

Conrad Joseph. ZE WSPOMNIEŃ.
Pism zbiorowych t. XV. Tłumaczyła Aniela Zagórska. 4.80

Deotyma (Jadwiga Łuszczewska). PANIENKA Z OKIENKA.
Starodawny romansik. Okładka i rysunki w tekście Antoniego Gawińskiego. Polecona jako lektura uzupełn. dla II kl. gimn. Wyd. IV 3.80, w oprawie kartonowej . 4.80

Gąsiorowski Wacław. ACH, — TE „CHAMY" W AMERYCE. . . . . . . 6.—

Gąsiorowski Wacław. ANARCHIŚCI.
Wydanie trzecie . . 4.50, w oprawie płóciennej . . 7.50

Gąsiorowski Wacław. FAJKA BATOREGO.
10 opowiadań historycznych 4.50, w oprawie kartonowej 5.50, w oprawie płóciennej 7.50

Gąsiorowski Wacław. ORLĘTA.
Wydanie drugie, z rycinami, 4.50, w oprawie kartonowej 5.50, w oprawie płóciennej 7.50

Gąsiorowski Wacław. ROK 1809.
Powieść historyczna z czasów napoleońskich. Dwa tomy. Wyd. V 10.—, w oprawie płóciennej . . . . . 16.—

Gąsiorowski Wacław. SZWOLEŻEROWIE GWARDJI.
Powieść historyczna. Wydanie czwarte 7.—, w opr. płóc. 10.—

Kasprowiczowa Marja Janowa. HARENDA. Dziennika cz. V. 6.60

Kozicka-Dunin Marja. MIŁOŚĆ ANI.
Powieść współczesna 8.—, w oprawie kartonowej . . 9.60

Pękalski J. DROGI KSIĄŻKI.
Wpływ książki w zależności od sposobu jej otrzymania 3.—

Przyborowski Walery. MŁODZI GWARDZIŚCI.
Powieść z oblężenia Warszawy przez Prusaków w r. 1794. Z rycinami w tekście. Wyd. V, z przedmową prof. H. Mościckiego 4.—, w oprawie kartonowej . . . 5.—

Przyborowski Walery. NAMIOTY WEZYRA.
Powieść historyczna z czasów Jana III. Z rycinami w tekście. Wyd. nowe z przedmową prof. H. Mościckiego 4.—, w oprawie kartonowej . . . . 5.—

Sieroszewski Wacław. MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.
Życiorys. Z rycinami w tekście. Polecona jako lektura uzupełniająca dla II kl. gimn. 1.80

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Druk. B-ci Wójcikiewicz, Warszawa.